

Konto P. K. O. M 63178,

№ 2 (27).

Cena 55 groszy.

PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI PÓŚW. NAUCE I ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Luty i Marzec 1926 roku.

ROK IV.

TREŚĆ ZESZYTU 2-ego: Potrzeba kólek samokształceniowych. Seweryn Goszczyński w półwiekową rocznicę zgonu. Marzenia. Wspomnienie. Groty w Kieleckiem. Czystość w życiu szkolnem. Bolesław Prus. Lotnictwo. O japońskiej sztuce dekoracyjnej. O radjofonji. Kilka słów o naszych gadach krajowych. Z wycieczki do Zakopanego. Z działalności Bratniej Pomocy. Kronika. Podziękowanie. Rozrywki.



DRUK J. CELKOWSKIEGO
KUTNO ——— 1926.

Chcesz oprawić książkę tanio,
By mieć piękną, trwałą,
Że aż miło spojrzeć na nią,
Wielką, czy też małą,

Daj do Introligatorni

V-tej d-ny harcerskiej im. R. Traugutta

— w Kutnie. —

Książki przyjmuje d-h J. Podczaski,

— Kutno, Toruńska 137. —

PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE I ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Luty i Marzec 1926 roku.

ROK IV | Cena 50 groszy z przesyłką 55 groszy | ZESZYT 2 (27).

TREŚĆ ZESZYTU 2-ego: Potrzeba kółek samokształceniowych. Seweryn Goszczyński w półwiekową rocznicę zgonu. Marzenia. Wspomnienie. Groty w Kieleckiem. Czystość w życiu szkolnem. Bolestaw Prus. Lotnictwo. O japońskiej sztuce dekoracyjnej. O radjofonji. Kilka słów o naszych gadach krajowych. Z wycieczki do Zakopanego. Z działalności Bratniej Pomocy. Kronika. Podziękowanie. Rozrywki.

Potrzeba kółek samokształceniowych.

Ogromne znaczenie dla współżycia kulturalnego mają stowarzyszenia, które, wykonując należycie swoje zadanie, są wyrazem wspólnych dążeń i uświadomienia społecznego.

Należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagę na kółka doksztalcające, których członkowie mają sposobność uzupełnienia swoich wiadomości w czasie odczytów, rozpraw, dyskusyj i wycieczek krajoznawczych lub przyrodniczych. Dlatego też my, uczniowie, winniśmy starać się o zakładanie różnych organizacyj oświatowych, pogłębiających wiedzę dotychczas zdobytą, jak również dbać o rozwój już istniejących.

Mam tu na myśli znajdujące się na terenie naszego gimnazjum kółka: literackie, historyczne, krajoznawcze i fizyczno-lotnicze. Wielkie usługi mogą one oddać członkom, gdyż należycie opracowane odczyty i rzeczowa dyskusja rozwijają kulturę umysłową uczniów. Żywe słowo uzdolnionego referenta rozbudza w słuchaczach głód wiedzy i skłania ich do poważnej, systematycznej pracy nad sobą, która nietylko pogłębi wiedzę, ale stanie się również ważnym czynnikiem w przyszłym życiu. Regulamin kółek nie wymaga wielkiej pracy członka. Żąda tylko, by ten wygłosił chociażby raz w roku starannie wykonany referat, który zachęci i innych do pracy. Dyskusje nad poszczególnymi pracami wyjaśniają niejedno zagadnienie, ćwiczą w logicznem rozumowaniu i wypowiedaniu swoich myśli, wyrabiają szybką orientację umysłową, wreszcie budzą wiare

we własne siły. Należy wspomnieć także o sprawozdaniach z periodycznych pism naukowych, ułatwiają one bowiem częstokroć przeprowadzenie dyskusji i orjentują o współczesnym ruchu literacko-naukowym.

Wynik takiej pracy może wydać wielkie rezultaty, ale zależny jest od nastroju, panującego w danym kółku. Jeżeli wytworzy się duch zaufania, wzajemnego zbliżenia się, to wtedy można przypuszczać, że kółko to będzie się odpowiednio rozwijało i uzupełni w ten sposób poczynania szkoły. Jakkolwiek w naszych kółkach skierowano pracę społeczną na właściwe tory, pragnąłbym jednak, by tych kilka skromnych uwag zachęciło kogo należy z pośród kolegów do wzięcia udziału w dalszej, tak bardzo potrzebnej pracy.

T. G. Kl. V.

Seweryn Goszczyński w półwiekową rocznicę zgonu.

Prawie cały XIX-ty wiek był walką o wolność uciemnionych narodów. Ludy europejskie zerwały z tradycją bezwzględnej absolutyzmu królewskiego, ze średniowiecznym podziałem społeczeństwa na stany i dążyły do równoprawnienia wszystkich warstw. Jest rzeczą wiadomą, że literatura jest odbiciem zjawisk życia, nie też dziwnego, że wraz ze zmianą życia politycznego zmieniła się i ona. W ostatniej dobie XVIII-go w. holdowała ona dążeniom monarszym, ujmowała życie sfer uprzywilejowanych z pominięciem warstw niższych; w chwili zaś, gdy lud dał poznać, że żyje i czuje, zajęła się nim i literatura. Głównym zadaniem polityki w początkach XIX-go w. było: niesienie pomocy narodom ujarzmionym; i ten uotyw był także sympatyczny Goszczyńskiemu.

Światło dzienne ujrzał Goszczyński dnia 4-go listopada 1801-go r. na Ukrainie. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej. Smutne chwile lat chłopięcych ukształtowały w duszy małego dziecka przyszły zawód poety. Pozostawiony na pastwę losu, nie mając nad sobą opieki rodzicielskiej, uciekał Seweryn z domu i całe dnie spędzał na łonie natury. Odznaczał się charakterem gwałtownym, porywczym, tak bardzo cechującym dusze ukraińskie, znajdował przytem upodobanie w opowiadaniach o przeróżnych fantastycznych zdarzeniach, związanych ściśle z ziemią ukraińską; słowa baśni przejmowały jego duszę i tam urabiał się jego talent poetycki.

Wstępem w życie była dla Goszczyńskiego szkoła w Humaniu. Już na ławie szkolnej określił się wyraźnie cel, jaki

miał mu przyświecać w życiu. Do uczelni tej przedostawały się z Warszawy i Wilna prądy, nurtujące ówczesne społeczeństwo, zarówno literackie, jak i polityczne; one to wywarły silny wpływ na wrażliwą duszę romantyczną Goszczyńskiego. Obok upodobań literackich tkwiła w jego duszy chęć przyścia z pomocą uciemnionym rodakom, i ta myśl kielkowała w jego umyśle od najwcześniejszej młodości, towarzysząc mu aż do grobu. Już od kolebki marzył on o oswobodzeniu ojczyzny, o stworzeniu ścisłego grona przyjaciół, któreby z czasem mogło wejść w skład większej jednostki bojowej, marzył on ustawicznie o czynach konspiracyjnych, uważając powstanie za najprostszą drogę do wyzwolenia. Gdy jednak poglądy jego nie mogły się pogodzić łatwo z zapatrywaniem większości kolegów, stworzył Goszczyński narazie na gruncie szkoły związek trzech t. zw. „tryumwirat“, który z czasem miał się powiększyć.

A tymczasem, gdy tak upragniona przez niego chwila insurekcji nie nadchodziła, oddawał się poeta zupełnie nauce i studjom nad literaturą obcą. W tym okresie zapoznał się on z ówczesnym koryfeuszem literatury wszechświatowej, Byronem. Wywarł on na młodym talencie wielki wpływ. Wprost z zaparciem się swego ja, wczytywał się w twórczość jego Goszczyński. Piętno angielskiego poety nosi na sobie najważniejsze dzieło Seweryna: „Zamek Kaniowski“. Odzwierciedla nam ono bardzo dobitnie młodzieńcze lata poety ukraińskiego. W całej pełni zabłysnął w dziele ten zmysł romantyczny poety. Mordy, gwałty, pożogi, krwawe sceny, oto co wypełnia to dziełko, a co jest zgodne z prawdą, z gwałtowną naturą ludu ukraińskiego. Ale obok tych dantejskich obrazów, występują także łagodne, pieszczące wzrok idylliczne obrazy przyrody. Obok Mickiewicza, on jeden odczuł ją, poznał i zrozumiał, gdyż przebywając ciągle wśród niej, uważał się za twór, za cząstkę tejże. Dzięki niemu posiadamy dziełko które zapoznaje nas z ziemią ukraińską. Jednak jego żywy umysł nie pozwalał mu długo odpoczywać, siedzieć bezczynnie zdala od wszelkich ruchów konspiracyjnych, do których czuł się urodzonym i przeznaczonym.

Dlatego też, przerwawszy naukę, przybył Goszczyński do Warszawy. Życie polityczne, którem żywo zajmowało się ówczesne społeczeństwo polskie przeniknęło nawskroś duszę poety. Całą Europą wstrząsała wówczas fala liberalizmu. Narody ujarzmione, podniosły śmiało głowę, szły za wskazówkami Napoleona i rozpoczęły walkę na śmierć i życie z ciemnizcami. I Polska nie pozostała głachą, i tu rozpoczęło intensywniej tętnić konspiracyjne życie, mające się z biegiem czasu przemienić w insurekcję.

W tym samym właśnie czasie nadeszły do Warszawy wieści o toczącym się powstaniu greckiem. Na zew ruchawki tej postanowił Seweryn wyruszyć na pomoc narodowi greckiemu; ochoty dodawała mu wiadomość, że i jego ukochany poeta, ten, który go natchnął i wprowadził na drogę poezji, Byron, brał w powstaniu tem wybitny udział; w drogę wybrał się Goszczyński pieszo z powodu złego stanu materialnego. Spiętrzyły się jednak przed nim tak wielkie przeszkody, że w żaden sposób nie mógł ich przezwyciężyć. Podejrzewany o konszachty z wrogiem i ścigany przez rosyjskich żandarmów, musiał zatrzymać się w Humaniu. Po krótkim tamże odpoczynku wrócił do stolicy. Tymczasem zaszły w niej nadzwyczajne zmiany. Krwawe walki obcych narodów, zwiększenie prześladowania Polaków ze strony Rosjan, wytrąciły wkońcu naród polski z równowagi. Koła patrijotyczne na terenie Królestwa Kongresowego porozumiewały się z takimi samymi kołami zagranicznymi. Naprężona struna wkrótce pękła. Pamiętnej nocy listopadowej powstała cała Warszawa, ażeby zrzucić jarzmo niewoli. Garstka spiskowców z Goszczyńskim na czele wtargnęła do komnat w. ks. Konstantego. W powstaniu tem poeta grał podrójną rolę: jako bojownik o wolność ojczyzny i jako śpiewak, zagrzewający pieśniami swemi braci, idących w bój; przelał on w swe utwory, pochodzące z tego okresu cały żar swej duszy, zapal i energję, spokój, podtrzymujący waleczących.

Powstanie listopadowe nie udało się. Po jego upadku rozpoczęła się emigracja. Ścigani przez rząd rosyjski, udawali się powstańcy pod sztandary obcych mocarstw, zawsze z tą myślą, że niosąc pomoc innym narodom, otrzymają od nich w stosownym czasie pomoc i środki do wyzwolenia Ojczyzny. Ogniskiem emigracji stała się Francja. Nie wszyscy jednak synowie Polski, oddalili się zbytnio od jej granic. Mała garstka z Goszczyńskim na czele pozostała na granicy Królestwa, mianowicie w Małopolsce, spodziewając się, że sposobność do nowej walki, może la-da chwila nadejść. Tymczasem oddał się tu poeta gorliwie pracy, a swoją radą i postępowaniem oddziaływał nadzwyczajnie na emigrantów, utrzymywał także ścisły kontakt z Polakami, znajdującymi się zagranicą lub pozostałymi w zaborze rosyjskim. Nie mogąc czynnie pomóc narodowi polskiemu, postanowił działać na umysły społeczeństwa swemi dziełami w których góruje przede wszystkim patrijotyzm. W czasie pobytu w Małopolsce zwiedził Goszczyński Tatry. Dzięki temu mamy utwór p. t. „Sobótka“, w którym poeta maluje zwyczaje górali. Zwiedzając pewnego dnia okolice Krakowa, zauważył poeta zwaliska starożyt-

nego zamku. Ruiny natchnęły go, a owocem tych zwiedzań jest alegoryczna powieść poetycka: „Król Zameczyska“. Bohaterem utworu jest obłąkany Machnicki. Jest to wielki dziwak, uważający siebie za króla, a swoje ruiny za Polskę. Wyraża on wiarę poety w lud i w odrodzenie Polski zapomocą ludu. Ta idea demokratyczna i wiara, że tylko przez lud zdoła się Polska odrodzić, nurtowały ciągle duszę Goszczyńskiego. I gdy emigranci zagranicą rozdzielili się na dwa obozy; gdy jeden z nich głosił że naród polski ma oczekiwać pomocy ze strony ludów, a drugi — ze strony mocarstw; w kraju wzięła górę myśl użycia wyłącznie własnego ludu, wywalczenia Niepodległości tylko własną siłą. Największe zasługi na tem polu położył Goszczyński.

Tymczasem nastąpił w polityce zwrot na niekorzyść Polaków. Rosja zbliżyła się do Austrii i wymogła na niej prawo wysadzenia emigrantów polskich poza granice Małopolski. Goszczyński wyjechał do Francji i tam zbliżył się do Mickiewicza i Słowackiego, pracując z nimi w jednym kole.

Dusza Goszczyńskiego nawet na emigracji była przepojona działaniem. Był to przedewszystkiem człowiek czynu. Wszędzie i zawsze na pierwszy plan wysuwał on czyn. Uznawał on tylko takie uczucia, które były zdolne wzbudzić w duszy ludzkiej moc, uznawał tylko jedną tęsknotę — za wolnością. Rozkochany w przyrodzie, widział w niej Goszczyński nietylko źródło estetycznych wzruszeń, piękno krajobrazów, ale potęgę, której nie oprzeć się nie zdoła. Czyn, wolność, walka — oto główne motywy poezji Goszczyńskiego. Twórczość literacka jego nie była płodną. Złożyło się na to kilka przyczyn: brak gruntownego wykształcenia, lekceważenie przepisów i form poezji, a wreszcie wpływ Towiańskiego. Ten ostatni zwłaszcza nie pozwalał swoim zwolennikom zajmować się sztuką. Goszczyński był mistrzowi posłuszny; z tem większym zapalem poświęcił się poeta-powstaniec pracy narodowej.

W najgroźniejszych chwilach dla Francji, gdy ze wszech stron zbliżali się Prusacy, a lud padał na barykadach ze znużenia, pobudzał Goszczyński walczących do wytrwania, do męstwa, zawsze z tą myślą, że ten naród pomoże jego ojczyźnie do wywalczenia sobie wolności. Ostatnie lata pobytu we Francji były dla poety najbardziej smutne. Przetrawiał je w biedzie, wśród zgrzytot, patrząc na upadek styczniowego powstania, a widząc klęskę przyjaciół, od których Polska spodziewała się pomocy. On jeden wrócił na łono ojczyzny i spoczął wśród swoich, na ziemi ojczystej.

Dnia 25-go lutego 1876 r. odbył się pogrzeb męża, który śmiało mógł powiedzieć o sobie słowami Mickiewiczowskiej „Improwizacji“:

„Ja i Ojczyzna to jedno;
Nazywam się miljon; bo za miljony
Kocham i cierpię katusze“.

M. Witkowski Kl. VII.

Marzenia.

O płomienie marzenia, uniesień i pieśni!
O skry złote chwil szczęścia! O cudowne baśnie,
Które snuje ma dusza czasami, nim zaśnie,
Które snuje ma dusza czasami, nim prześni!

Bądźcie zemną!—Życ będziem w wieczystej przyjaźni,
W uściskach tajnych cudów i szczęścia oddechach.
Szukać będziem się wzajem w przedległych echach
Pieśni życia i w mojej uczuciowej jaźni.

Bądźcie zemną!—Uścielę wam zakątek w duszy,
Gdzie li tylko sny będą, pieśni i marzenia,
I gdzie będzie moc światła, tęsknoty i cienia,
Dużo życia i dużo przeogromnej głuszy.

Tam was będą hodował. A wy mi w podzięce
Osnujecie snem duszę, otulicie skronie
W ciepłe blaski i kwiatów uśmiechy i wonie
I choć przez sen mi szczęście w moje dacie ręce!

Kutno, d. 24.XII.25.

Borowik. Kl. VI.

WSPOMNIENIE.

Kiedys... Pamiętam. To tak dawno było
I tak szczęśliwie. Dziecinne wspomnienia
Władną pamięcią z żywiołową siłą,
Ze aż się we mnie serce rozpłomienia
I tak zabije czasami gorące,
Jak kiedys, dawniej. I po przed źrenice
Wówczas mi stają obrazów tysiące,
Krótkie fragmenty życia, tajemnice
Ludzkiego szczęścia, słońcem pozłacane,
Wspomnienia cudne, wiosenne, kochane.

Widzę. Leszczyny cieniorzutne pęki
Przy leśnej drodze. Górą świeci słońce,

Sle swoje blaski w poszumy i dźwięki,
W cienie, jak złote wysyła je gońce.
— Właśnie południa rozlały się skwary
Omdlewające leśną, żywną wonią;
W ciszy i słońcu malutkie komary,
Brzęcząc cichutko, w powietrzu się gonia.
Las gra melodją poważną i czystą,
Jak cisza cichą, jak słońce świetlistą.

W gąszczy wilgotne się cienie
Kładą, płatami blasku słonecznego
Splamione. Słońca całują promienie
Cudny, grabowy „Gaj Siemiradzkiego“.
(Za te słoneczne krągłe plamy drzące,
Za wieczną ciszę, blaskiem wyzłacaną,
Za wiry cieniów i blasków gorące
Takie mu kiedyś narzuciłem miano)
Cisza. Zdaje się, że złocistopióry
Stoi gdzieś Anioł słońca i natury.

Pachną mi sosny i słońce mi świeci
I jakaś w sercu dziwna gra muzyka...
— Na leśną drogę dwoje wyszło dzieci,
A śmiech ich dźwięczny w ciszę lasu wnika,
I gra na echu, i z wonią się brata
I drży w takt mego szczęśliwego serca.
W jakąś misterną sieć się szczęście splata,
W precudne wzory leśnego kobierca.
...Płyną cudowne, dziecinne wspomnienia
I budzą w sercu tajemnicze drżenia.

Kutno, 26.I.26.

Borowik. Kl. VI.

Grotty w Kieleckiem.

A czy znasz ty, bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?

Iluz to z pomiędzy nas odpowiedziałyby na to pytanie ze wstydem: nie. Niejeden może z Polaków zna cuda Europy, podziwiał słoneczne niebo Italji, piękne morza i wspaniałe grotty. A jednak i nasza Polska obfituje w rzeczy piękne i zajmujące.

Nie posiadamy wprawdzie takiej grotty Fingala z jej wynioslemi kolumnami bazaltowemi, takfiej olbrzymiej pieczary, jak w Adelsbergu, mającej do 6 klm. długości, ale i w Polsce nie brakuje grot, wprawdzie mniejszych, jed-

nak ciekawych i zasługujących na zainteresowanie się niemi.

Liczne mamy groty pod Ojcowem, jak np. Królewska, drogą nam dla pamięci Króla—tułacza, Wierzechowska, Świętej Salomei, Zbójceka, Jerzmanowska i inne. W roku 1872-gim zbadano namuliska tych pieczar i odkryto w nich liczne szczątki zwierząt z epoki przedhistorycznej, oraz ślady człowieka z tych czasów. Znaleziono drobne wyroby z kości, narzędzia kamienne, skorupy naczyń glinianych i t. p. W grocie Mamutowej znaleziono kości mamuta.

Groty znajdują się również w ziemi Kieleckiej, w powiecie Pinczowskim, w Skorocicach i Scigławicach. Zwiedziliśmy je tego lata. Pod Skorocicami ujrzeliśmy wśród falistych pól małą dolinę, którą przecina strumyk. Cała doła dolina porośnięta jest trawą i zdala nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Uderzyła nas jednak stromość ścian i osypiska koloru jednostajnie—szarego, a mieniające się w słońcu. Zeszliśmy na dno doliny i zatrzymaliśmy się nad stawem. Z tego właśnie stawu wypływa strumyk. Udaliśmy się w kierunku jego biegu. Wkrótce straciliśmy z oczu swego przewodnika, który jakby zginął pod ziemią. Idąc dalej w poprzednim kierunku napotkaliśmy niewielką kotlinę, na dnie której odnaleźliśmy nasz strumyk.

Kotlina ma trzy ściany, prawie zupełnie prostopadłe, a w czwartej znajduje się otwór wysoki około 4 m., a wysoki na 3 m. Otwór ten, wykuty ręką przyrody w skale gipsowej, jest wejściem do groty, 15 prawie metrów długiej. Nasz strumyk też wpływa do groty, płynie tam jednak pod warstwą gipsu. W pieczarze panuje chłód i wilgoć przejmująca. Gdy się stoi spokojnie, słychać tajemnicze szmery i dźwięczne uderzenia o dno groty, spowodowane kroplami wody, która przecieka przez sklepienie i wywołuje te szmery w ciszy podziemnej. Pastuszkowie mówili że nie chodzą do groty, gdyż „boima się“. Najciekawsze z całej pieczary jest sklepienie; składa się ono z wielkich płatów gipsowych, które odstają od siebie o jakieś 10 cm. i sprawiają wrażenie, że lada chwila runą nam na głowę. Jednak niema o to obawy, gdyż trzymać się tak jeszcze będą przez czas długi, zanim zawałą się i stworzą kotliny podobne do tej, jaką widzieliśmy. Całe sklepienie pokryte jest sopleńcami, czyli stalaktytami. Są one wprawdzie nader małe, bo mają zaledwie około 1—2 cm. długości, jednakże nadają pewien specjalny charakter sklepienia. Widzieliśmy również dowody nietrwałości tej górnej ściany w postaci głazów, leżących na dnie groty. W środku wzrastają wysokość i szerokość jaskini, następnie zmienia pieczara kierunek i ukazuje się wyjście nazewnątrz. Tędy wydostaliśmy się na powierzchnię ziemi.

Oglądaliśmy teraz z zewnątrz naszą grootę i—o dziwo —nie nie spostrzegliśmy takiego, coby zdradzało, że tam wewnątrz znajduje się piękne i niezwykle wydrażenie. Druga pieczara w tej dolinie nie powinna właściwie nosić tej nazwy, albowiem pozostał z niej tylko jakby luk tryumfalny, reszta zaś zawałiła się już zupełnie. W pobliżu znajduje się pewno więcej podziemnych korytarzy ponieważ ziemia dudni pod nogami.

Wkrótce jednak, gdy się komunikacja kolejowa rozwinie, może nastąpić chwila, że chciwa ręka ludzka pocnie psuć te piękne i ciekawe dzieła przyrody — dla otrzymania gipsu.

M. CHLEWICKI KI. VI.

Czystość w życiu szkolnem.

Szkoła dzisiejsza zwraca baczną uwagę na wychowanie młodzieży. Jednym z czynników wychowawczych wielkiej wagi jest przyzwyczajenie, będące, jak mówi przysłowie, drugą naturą człowieka. Wychowanie jest kształtowaniem przyzwyczajzeń. Rzecz oczywista, że w tym wypadku przyzwyczajzeń dobrych.

Młodzież, wstępująca do zakładów naukowych, posiada wiele wad i zalet, z których pierwsze należy wykorzeniać, drugie zaś rozwijać. Młodzież powinna pielęgnować przyzwyczajenia dobre, bo one wiele zaważą w przyszłym życiu, decydując może nieraz o losie.

Jednym z przyzwyczajzeń natury dodatniej jest zamilowanie do ład i czystości, niezawsze wyniesione z domu rodzicielskiego. Szkoła zatem musi to zamilowanie wszczepiać w swoich wychowanków i rozwijać je w nich.

Zamilowanie do czystości winien uczeń rozwinać w trojaki sposób:

- 1) dbając o czystość ciała,
- 2) rzeczy swoje i przybory naukowe ntrzymując w należytym czystości,
- 3) utrzymując ład, czystość i porządek wokół siebie.

Co do pierwszego należy przyznać, iż młodzież pozostawia wiele do życzenia pod względem przestrzegania czystości. Odnosi się to szczególnie do kolegów klas niższych, którzy nie doceniają znaczenia higieny w życiu. To samo zauważyć można w odzieży i przybory uczniów. Zasługuje tu na uwagę, tak pospolity i znany we wszystkich zakładach naukowych, zeszyt do wszystkiego, bruljon, w którym jego właściciel notuje

wszystko, co tylko wyda mu się godnem pamięci. I tak obok uwag, odnoszących się do nauki, widnieją zbyteczne rysunki i wątpliwej wartości szkice, nie wspólnego nie mające z treścią, wreszcie różne uwagi, czasem dowcipy. Kształt takiego bruljonu jest nieraz dziwaczny, zeszyt sam pełen brudu i plam, a pismo w nim niestaranne. Ze względów zdrowotnych, oraz estetycznych należałoby odrazu przyzwyczajać się do starannego pisma i do utrzymania bruljonu w czystości i porządku.

Łącznie z utrzymaniem czystości ciała i oględnem obchodzeniem się z przyborami szkolnemi, występuje sprawa zachowania czystości wokoło siebie, w ławce i w klasie, i w całym gmachu szkolnym, a wreszcie i w domu.

Sprawa ta, względnie łatwa do przeprowadzenia, jest niezmiernie ważną.

Należałoby więc podjąć walkę z objawem tego rodzaju niechlujstwa, bo chodzi tu o zdrowie i kulturę młodego pokolenia.

Zdaje mi się, że nie byłoby od rzeczy, gdyby tą sprawą zajęły się samorządy klasowe i szkolne.

St. Sowiński. Kl. VII.

Bolesław Prus.

Rok 1863-ci przyniósł Polsce klęskę. Wysiłki narodu w walce o wolność były nadaremne, a osłabiły naród moralnie i materialnie. Zapanowała apatja i ciche wegetatywne życie. Ale nie na długo, bo zamiast trwać w tym stanie, zaczęto szukać przyczyn niepowodzenia powstania. Młode pokolenie poddało krytyce metodę postępowania starszych, którzy prowadzili do walki Polskę słabą, opierającą swe wysiłki na płomiennym patriotyzmie i żywiołowym umiłowaniu wolności, zawsze tłumionej przez prze-możnie silniejszego zaborcę. Waleczyć o wolność winna była, według opinii młodych, tylko Polska silna, której wysiłki poprze dobrze zorganizowana siła. Młodzi głosili hasło uzdrowienia Polski, wzmocnienia pod względem gospodarczym, wzbogacenia wszystkich warstw społecznych, a nadewszystko przyjscia do twórczej pracy pokojowej.

Wśród takiej atmosfery dążeń społecznych rozpoczął swą pracę młody słuchacz „Szkoły głównej“, Aleksander Głowacki pod pseudonimem Bolesława Prusa. Stosownie do nastroju społeczeństwa i jego zainteresowań jał Prus pisywać artykuły publicystyczne o treści aktualnej, nie zaś, jak to często bywa w życiu twórczem pisarzy, nowele lub pró-j by powieściowe. Nasamprzód w „Opiekunie domowym“ późnie

w „Przeglądzie Tygodniowym“ wystąpił Prus z szeregiem artykułów, których treścią były: praca, reformy, demokratyzacja urządzeń społecznych, jako antidotum ruchawek politycznych, i rękojmia pokojowego odrodzenia wyczerpanego roganizmu narodu. Jasnem dowodzeniem, przekonywującą treścią zwrócił Prus na siebie wkrótce uwagę, zwiastując kiedy hasła te rzucal w dowcipnych kronikach tygodniowych, jako współpracownik „Kurjera warszawskiego“. W kronikach poruszał Prus najżywotniejsze interesy społeczeństwa, wsłuchając się w ich tętno, przez szereg lat stojąc niezmiernie na ciężkiej placówce dziennikarza. Kroniki, pisane po mistrzowsku, czyniły wrażenie nowel krótkich bez treściwych; a zaprawione szczerym, niewymuszonym dowcipem, zyskiwały największą poczytność. Obudziły one w Prusie nowelistę.

Talent jego ujawnił się wybitnie, gdy dał cały szereg obrazów życia ludzkiego, tak naturalnych, tak prawdziwych, że zdają się być nowym światem rzeczywistości życiowej. W „Przygodzie Stasia“ maluje nam poczynania niemowlęce małego dziecka. Wszędzie daje wspaniałe sceny humorystyczne, zmuszające do śmiechu z kłopotliwej sytuacji lub charakterystycznej osobowości bohatera. Ale i do łez potrawi autor wzruszyć czytelnika, kiedy pokazuje nam w „Kamizelce“ żonę walczącą cierpliwie z nędzą i ratującą chorego męża, lub smutne dzieje sieroty w „Doli sierocej“, podczas gdy w noweli p. t. „Anielka“ przedstawia życie młodej dziewczyny, jej zgon przedczesny, spowodowany lekkomyślnością jej ojca. Są w tych utworach miejsca, które najtwardsze serca poruszają, tak mocno cierpią postacie Prusa, który cierpienie to widzi i wiernie oddaje, nie analizując przytem, kto winien, że ludzie cierpią. Przyjmuje on stan istniejący — musimy być silni, wytrwać. Czytając nowele Prusa śmiejemy się szczerze, lecz także i łza błyska nam w oku. Dlaczego? Bo wszystkie te sytuacje są niewyszukanane, zwykle, bliskie nam, bo z codziennego życia prawie wyjęte, a jednak wielki artyzm ujawniające, koło nas się odbywające, ale niepostrzegane. Podchwycić zdoła je tylko spostrzegawczość Prusa, który, zainteresowawszy się sprawami społecznymi (publicystyka), w nowelach zajął się życiem jednostki, by w powieściach przejść znowu do zainteresowań życia społecznego.

Tym razem zajmie go kwestja chłopska, której da wyraz w „Placówce“, typowej powieści ludowej. Poznajemy w niej przeciętnego chłopca polskiego, jego życie, troski i radości, borykanie się z nędzą a nade wszystko niczem nieprzewyciężone przywiązanie do ziemi, której nie potrafią wyrzucić mu z rąk koloniści

niemiecy; zamiary ich rozbija twardy upór polskiego chłopca, stojącego niewzruszenie na placówce rodzinnej ziemi, bez której nie wyobraża sobie wogóle życia. Nie sprzedaje jej nawet za ofiarowaną mu dużą sumę pieniędzy. Jest ona dla chłopca ponadwartościowa, mimo, że przychodzi mu ją uprawiać z trudem, przy małej wydajności, przy użyciu przestarzałych narzędzi i metod uprawy, unika on bowiem reform, których się obawia. Widząc ten stan rzeczy, nawoływał Prus do zmiany przez szerzenie oświaty, nowoczesnych sposobów uprawy roli, a wówczas chłop i wieś staną się podstawą bogactwa krajowego w tym stopniu, w jakim są nim przemysł i handel. Chłop jest według Prusa doskonałym materiałem obywatelskim, ale trzeba dlań umiejętnego kierownictwa, oczyszczenia atmosfery z zabobonów, wśród których żyje, nie chcąc czy nie mogąc przyjąć zdobyczy kulturalnych. Wartość „Placówki“ polega na doskonałym zobrazowaniu życia wiejskiego, na przedstawieniu wsi polskiej, jej uroków oraz przepięknych krajobrazów. „Placówka była przed „Chłopami“ najlepszą powieścią chłopską.

Życie wsi odzwierciedla się również w „Starej Bajce“: młody właściciel ziemski sprzedaje z konieczności swój majątek; kupuje go bogaty chłop, stawiany przez autora za wzór pracy i zapobiegliwości. Gdy byłby właściciel ma majątek opuścić, chłop — nowonabywea, rozumiejąc, co to znaczy porzucić ojcowiznę, prosi go, by został, i jest gotów ofiarować mu nawet połowę majątku. Ile w tym obrazku szlachetności i prawdziwego, szczerzego uczucia w formie prostej. „Dusza ludu jest jak ogień pod granitem“ — powiada Prus; dodajmy — trzeba go umieć wydobyć, wydobyć z pożytkiem.

Kreśląc obrazy wsi i ludu, dowodził Prus, że chłop zasługuje na szacunek wspólny z innymi warstwami społecznymi, co do których wówczas istniały odmienne przekonania i głębokie nieuzasadnione różniczkowanie. Występowało ono wyraźnie w mieście, zwłaszcza stojąc na przeszkodzie rozwojowi społeczeństwa mieszczańskiego, które przedstawił Prus w pierwszej swej większej powieści p. t. „Lalka“.

(D. c. n.)

H. Kopel Kl. VIII.

LOTNICTWO.

Minęły czasy wielkiej, nieznannej ziemi; czasy, kiedy człowiek był tylko stworzeniem, zdany na łaskę i niełaskę dzikiego zwierza; czasy nieprzebranych, zdradliwych bagnisk, otulonych w mgły wieczyste; mórz bezbrzeżnych,

jak przestrzeń międzyplanetarna. Kureczyła się ziemia. Rozwinął duch ludzki skrzydła, całą ziemię ogarnął swem modrem okiem i zapragnął ją poznać. Nadeszła wreszcie epoka pary i elektryczności. Przebito góry, osuszono bagno, odrutowano ziemię siecią szyn kolejowych, aby po nich mógł pędzić żelazem zakuty i dyszący parą potwór, przewożąc ludzi z miejsca na miejsce. Wówczas to ziemia zaczęła się kureczyć. Odległość, o której przebyciu człowiek dawniej nie śmiał nawet marzyć, dziś ją przejeżdża z szybkością błyskawicy. Po tysiącnych próbach i usiłowaniach, po trupach Lussac'ów, Lilienthal'ów, Pegond'ów wzbijało się lotnictwo i wykwitło wielkie i potężne. Zawrzała praca. Zaczęto tworzyć przemysł lotniczy, szkolono pilotów, ogłoszono konkursy. Wkrótce przyszła chwila złotego okresu lotnictwa. Samolotów użyto do walki, do przewożenia pasażerów, do wielkich wypraw naukowych (wyprawa Amundsena do bieguna półn. na dwóch płatowcach „Dornier-Wal“ po dwa silniki „Rolls-Royce“ każdy; wyprawa do jez. Czad na dwóch samolotach „Blériot“ po cztery silniki „Hispano-Luiza“ każdy); używa się wreszcie ich do zasiewania wielkich obszarów zbożem.

Samolot stał się straszną bronią, a zarazem najekonomiczniejszym środkiem lokomocji. Dość przytoczyć: dla uruchomienia 600 km. linii kolejowej potrzeba 100 — 150 milionów złp., podczas kiedy urządzenie linii powietrznej o takiej długości, wymaga kosztów w sumie 1 miliona złp. Samolot komunikacyjny, który ma znajdować się w powietrzu przez 5 godzin np. (Warszawa—Wiedeń) bez przerwy, musi być bardzo komfortowo urządzony i posiadać duży współczynnik bezpieczeństwa. Właściwości te mogą być uzyskane jedynie przez powiększenie rozmiarów samolotu i zaopatrzenie go w kilka silników.

Aby mieć pojęcie, do jakiego stopnia starają się konstruktorzy powiększyć rozmiary samolotów, trzeba obejrzeć opis przyszłego samolotu — olbrzyma podług planów inż. Brequeta, znanego konstruktora lotniczego i fabrykanta samolotów. Budowa takiego statku będzie jednopłatowa, skrzydła muszą być tak grubego profilu, aby mogły pomieścić silniki, zbiorniki na benzynę, bagaże, a nawet pasażerów. Skrzydło grubości 250 cm. będzie miało powierzchnię 675 m.², rozpiętość 72 m. szerokość 38 m. Samolot ten będzie miał trzy kadłuby: środkowy, zawierający kabinę pilota, telegraf bez drutu i posterunek kapitana, oraz dwa boczne w których będą się mieściły jadalnie, salony, oraz kabiny drugiej klasy, obliczone na 20 pasażerów. Dwanaście kabin pierwszej klasy, każda na 4 osoby, i 4 kabiny dla ośmiu osób, będą się mieściły w skrzydłach. Załoga składać się będzie z 18-stu ludzi: kapitana, jego

pomocnika, 2 pilotów, 2 telegrafistów, 4 mechaników, 2 kucharzy, 1 szefa, 2 kelnerów i 3 służących. Samolot taki będzie mógł odbyć drogę z Paryża do New-Yorku w przeciągu 24 godz., mając na swym pokładzie około 100 osób. Niezawodnym czynnikiem bezpieczeństwa w tym olbrzymie, będzie kilka niezależnie od siebie pracujących silników. Wykluczonym więc jest tu przymusowe lądowanie.

(D. n.)

Kutno, 29.XI.1925 r.

E. S. Kl. V.

O japońskiej sztuce dekoracyjnej.

Japonja sąsiaduje z państwem chińskim. To położenie geograficzne, które zbliża Japonję do jednej z najstarszych cywilizacyj w świecie, może wytłumaczyć do pewnego stopnia wpływ chiński na rozwój sztuki japońskiej. Tym wpływem tłumaczy się, że artyści brakuje tego ideału, który jedynie urabia wielkich artystów i wielką sztukę. I dlatego artysta japoński jest zawsze tylko zręcznym dekoratorem; bo z chwilą, gdy znalazł prawdziwy ruch i ton, już do niczego więcej nie dąży i nie usiłuje wcielić w swe dzieło wyższych aspiracyj. Posiada on niezwykłą umiejętność, ale brak mu polotu, który jest duszą dzieła; przedewszystkiem zaś posługuje się on niesłychaną zręcznością przy używaniu jaknajprostszys sposobów: np. oksydacja bronzow jest nie do naśladowania; porcelana i garnki doprowadzają naszych ceramitów do rozpaczys. Ta zręczność objawia się również i w przemyśle (np. papier, który Japończycy wyrabiają z kozanu i innych drzew gatunku moswy, odznacza się nadzwyczajną delikatnością i trwałością). Wszystkie ich wyroby są wdzięczne, mile dla oka, ale wszystko to grozi zniknięciem. Rzeczywiście są artyści w Japonji, ale są też i rzemieślnicy, uważający się za artystów, którzy zrozumieli upodobanie Zachodu do ich sztuki i wywożą masowo swoje dzieła do Europy i do Ameryki; z tego też powodu zastąpiło rzemiosło sztukę.

Ludwik Gouse w swoim dziele o sztuce japońskiej opowiada następujący fakt, potwierdzający powyższe zdanie, że dzieł sztuki nie powinni tworzyć artyści jedynie dla pieniędzy. Opowiada on, iż w roku 1874, okręt Nil, wiozący dzieła sztuki Japonji na wystawę do Wiednia, zatonął w pobliżu Yokohamy. Znajdował się on blisko rok w głębinach morskich, a gdy go wydobyto, okazało się, iż starannie wykonane laki dawniejsze wyszły cało i świeżo z tej ciężkiej próby, nowe zaś wyroby lakowe uległy zupełnemu zniszczeniu.

Głównymi gałęziami sztuki są następujące działy: architektura, malarstwo, rzeźba i ceramika.

Architektura w znaczeniu, jakie jej nadajemy, nie istnieje w Japonji, ponieważ budowle tamtejsze są nadzwyczaj proste i lekkie; tłumaczy się to tem, że kraj ten jest jakby wyspą bezustannie działających wulkanów, wskutek czego trzęsienia ziemi są tam na porządku dziennym, podczas których większe budowle zapewne runęłyby. Otóż każdy przeciętny domek japoński składa się z pospolitego dachu i dwóch rzędów podpierających go kolumn. Pierwszy rząd jest otwarty i tworzy rodzaj werandy. Drugi ma kolumny z wyłobionemi rowkami, w które wkłada się wielkie ramy, opatrzone papierem, zazwyczaj przezroczystym. Ramy te stanowią zarazem okna i ściany zewnętrzne domu. Przedziały zewnętrzne są ruchome, a ściany wewnętrzne zbudowane tak samo i z tego samego materiału, co i zewnętrzne. Ta ruchomość ścian dozwala tworzyć dowolnie małe lub duże pokoje. Dach kryją zwykle Japończycy słomą, a zamożniejsi robią go z dachówek, czasem nawet złoconych. Takie jest urządzenie domu japońskiego. Pomimo dziwaczności sposobu budowania wywiera całość dobre wrażenie i posiada nawet pewien urok. Mimo pozornej prostoty budynku, rola architekta nie jest bynajmniej skromną, jakby się mogło wydawać. A to dlatego, że na całość wrażenia, jakie czyni budynek japoński, składa się: otoczenie bliższe i dalsze, oraz krajobraz. Architekt musi więc być jednocześnie ogrodnikiem — pejzażystą. Szczególnie w tej funkcji możemy podziwiać zdolności dekoratorskie japońskiej rasy. Artysta wybiera zazwyczaj miejsce pod budowę domu na jakiejś wysepce, połączywszy ją mostem ze stałym lądem; ustawia kioski, błyszczące od laki i złocień, urządza wzgórza sztuczne i gaiiki.

Malowidłu japońskiemu nie możemy dać nazwy „obrazu“, ponieważ między kakimonami japońskimi, a naszymi obrazami zachodzą wielkie różnice zarówno w sposobie ujęcia, jak i użycia materiału; kakimono jest to malowidło akwarelowe z domieszką gwaszu, zrobione zazwyczaj na jedwabiu, lub na papierze. Malowidło to jest jeszcze podklejone papierem. Przedstawiają obrazy takie najczęściej sceny ze świata zwierzęcego i roślinnego. Najstarsze kakimono, jakie zachowało się dotąd w Japonji, sięga VIII-go w., naszej ery, ale dopiero około XIV-go stulecia osiąga sztuka malarska szczytu rozwoju, zwłaszcza religijna. Około XVIII-go stulecia powstaje szkoła malarska, na której czele stoi sławny Hokousai, najpopularniejszy z artystów japońskich. Dzieła Hokousai są bardzo liczne; rzadko też który malarz jest obdarzony taką, jak on, potęgą wyobraźni, tworzy on z równą łatwością: figury, pejzaże, zwierzęta, kwiaty, budowle. Toteż jego dzieła prze-

drukowują się i do dziś dnia albumy te mają wielką wartość artystyczną.

Rzeźba japońska ogranicza się na wyrobach z drzewa i brązu, ponieważ kamień ciosowy z powodu złego gatunku nie nadaje się do roboty tak kunsztownej, a marmuru tam niema. Rzeźby w drzewie miały miejsce w najdawniejszych czasach, odlewy zaś w brązie sięgają VIII-go w. (sławny, kolosalny posąg Buddy, wzniesiony w Nara przez cesarza Shioumonn, pochodzi z tej epoki).

Ceramika japońska wydała: garncarstwo, które się rozwinęło wcześniej od innych rodzajów sztuki, oraz wyroby porcelanowe, sięgające XVI-go wieku. Japończycy wykazują we wszystkich dziedzinach sztuki dekoracyjnej wielkie zalety, co podziś dzień wywołuje nasz zachwyt.

Jerzy Borkowski. Kl. VI.

○ radjofonji.

Dwadzieścia siedem lat upłynęło od chwili, kiedy Marconi zdołał przesłać znaki Morse'a zapomocą zbudowanego przez siebie telegrafu bez drutu. W roku 1901-ym po mozolnej pracy nad ulepszeniem swego wynalazku, mógł już telegrafować na znaczną odległość, ponieważ udało mu się przesłać znaki telegraficzne z Cornvallis w Anglii do Nowej Funlandji na odległość 2700 kilometrów.

Radjotelefonja, czyli przesyłanie głosu bez pomocy przewodnika materialnego, powstała z chwilą wynalezienia przez Lee de Forest'a lampy katodowej (elektronowej), która, wywołując zupełny przewrót, stała się sprzętem opatrnościowym, jakiemu dzisiejsza radjotechnika zawdzięcza swój zwycięski pochód. Ten sam Lee de Forest w roku 1908-ym wpadł na pomysł zbudowania aparatu radjotelefonicznego (inaczej, jak później przyjęło się w Polsce, radjofonicznego), którym mógłby rozsyłać muzykę opery nowojorskiej, aby koncerty tej stacji mogły odbierać tysiące właścicieli aparatów odbiorczych. Były to „narodziny radjofonji“.

Od tej pory datuje się rozwój zastosowania tego wynalazku i coraz więcej przybywa stacyj nadawczych, a jeszcze więcej odbiorczych. Za przykładem Ameryki, po kilkoletniej przerwie, poczęły budować u siebie stacje państwa europejskie jak np. Anglja, Francja i Niemcy. Niestety Polska pod tym względem i teraz stoi na „szarym“ końcu. Zastosowanie radio powiększa się z każdą chwilą, ostatnio zastosowano je do kierowania koleją, samochodami, samolotami; wymyślono nawet automatyczną policję. Należałoby pamiętać

o tem, że radjotelefonja umożliwia wielu osobom zapoznanie się z poprawnym wygłaszaniem obcych języków; popularyzując zaś odczyty, mowy parlamentarne i utwory muzyczne, wpływa dodatnio na podniesienie kultury umysłowej i artystycznej, na budzenie pewnych zainteresowań, jednym słowem na rozszerzanie horyzontów myślowych.

Do rozkwitu tego wynalazku zachodzi potrzeba t. zw. radjoamatorstwa t. j. konstruowania własnoręcznie aparatów. W krajach zachodnich rozwija się ono znakomicie, u nas jednak jest zaniedbane, co przypisuję słabemu poparciu ogółu i faktowi, że niezbyt dawno uzyskano pozwolenie na używanie aparatów radjotelefonicznych.

Oby jednostki, oddane radjotechnice, budowały coraz to lepszej konstrukcji aparaty, rozwijając w ten sposób i ten dział nauki, oraz wzbogacając jej dorobek.

S. A. Kl. V.

Kilka słów o naszych gadach krajowych.

I.

Zanim przystąpię do opisywania poszczególnych gadów, chciałbym w pierw zaznajomić czytelnika z ich ogólną budową zewnętrzną i wewnętrzną. Gady (reptilja) należą do typu kręgowców (vertebrata). Mają szkielet kostny, układ nerwowy po stronie grzbietowej, serce po stronie brzusznej. Oddychają wyłącznie płucami. Niektóre gady są żyworodne, większość jednak znosi jaja. Z jaj wylęgają się młode, które odrazu są podobne do rodziców i rozwijają się bez żadnych przeobrażeń. Od pierwszej młodości oddychają płucami i są przystosowane do życia w żywiole, z którego pochodzą rodzice.

Zewnętrzną budowę gadów chyba każdy zna: całe ciało pokryte jest łuskami-tarczkami, które są rodzajem brodawek skórnych. Skórę zmieniają niektóre gady kilka razy do roku. Szyja ich jest wyraźnie odgraniczona od tułowia. Jedynie węże mają mało uwydatniającą się szyję. Ogon jest stosunkowo duży, jednak niebardzo odcina się od reszty ciała. Większość gadów ma nogi, lecz są one słabo rozwinięte. Palce są zakończone pazurkami, narastającymi w miarę zużycia. Oczy gadów są zaopatrzone w dwie powieki, górną i dolną. Górna powieka jest nieruchoma, a dolna może zasłaniać oko. Takie powieki posiadają żółwie i jaszczurki, gdy tymczasem węże mają obie powieki nieruchome, ponieważ dolna jest przyrośnięta do górnej; jest ona jednak tak cienką i przezroczystą, że wąż doskonale przez nią widzi. Węże i jaszczurki mają między szczękami

otwór w pysku, który nie zamyka się nawet przy jego zamknięciu. Służy on do wysuwania języka, który jest narządem dotykowym. Dlatego też tak często daje się zauważyć u węzów i jaszczurek wysuwanie języka. Jest on barwy ciemnej, rozdwojony na końcu, co mu nadaje wygląd troszeczkę odstraszający. Z tego też powodu ludzie mniej oświeceni nazywają język gadów żądłem. Zęby tych stworzeń są przeważnie drobne, szpilkowate i dlatego łykają gady swój pokarm, nie pogryziony, a w całości. Zęby są pochylone wtył, co utrudnia przy akcji łykania wydostanie się pokarmu z paszczy. Stosuje się to oczywiście tylko do pokarmu żywego, gdyż sama funkcja łykania trwa u niektórych gadów dość długo, nieraz do półgodziny; np. wąż wodny łyka rybę średnich rozmiarów blisko przez kwadrans.

Na uwagę zasługują specjalnie zęby jadowe. Zęby takie, jak łatwo można z samej nazwy wywnioskować, są właściwymi tylko węzom jadowitym. U jedyne go w Polsce węża jadowitego — żmiji występują dwa takie zęby na górnej szczęce. Są one bardziej od innych rozwinięte. Przez zęby te przechodzą kanaliki, których jeden koniec łączy się z gruczołami jadowymi, drugi zaś kończy się na szczycie zęba.

Zapoznawszy się z ogólną budową gadów, można przystąpić do opisu poszczególnych gatunków.

(D. c. n.)

F. H. Kl. V.

GŁOSY MŁODSZYCH KOLEGÓW.

Wrażenia z Zakopanego.

Dnia 16-go lipca r. ub. wyjechałem w towarzystwie rodziców i dwóch braci do Zakopanego. Z Kutna wyjechaliśmy o godz. 7-ej m. 30 w., po godzinie byliśmy w Łowiczu, a wkrótce w Skierniewicach. Po czterogodzinnem oczekiwaniu na pociąg, ruszyliśmy dalej. Ładne widoki zwróciły moją uwagę i mimowoli zapomniałem o książce, którą zabrałem ze sobą do podróży. Obok Częstochowy zobaczyłem wieżę kościoła na Jasnej Górze. Ogarnęło mnie wzruszenie, że będę wkrótce u stóp Tej, do której nieśczęśliwi się garną. Na drugi dzień widziałem schodzące się kompanje, które chciały oddać hołd Matce Boskiej Częstochowskiej. Koło południa wyjechałem stamtąd, interesowała mnie okolica, zwłaszcza, że hen w dali widniały już zarysy Tatr, a po czterech godzinach dojechaliśmy do Krakowa. Tutaj zwiedziliśmy Wawel i inne starożytne budowle. Z wielką czią oglądałem te pamiątki, które mnie wiązały z przeszłością mojej ojczyzny.

Następnie wsiedliśmy do pociągu, który miał za parę minut ruszyć. Po paru godzinach przyjechaliśmy do Nowego-Targu, gdzie panował ruch niezwykle, z powodu przybycia większej ilości osób, pragnących widocznie poratować zdrowie w Zakopanem.

Po niedługim czasie, ku wielkiej naszej radości, zajęliśmy do Zakopanego. Najpierw musieliśmy poszukać mieszkania, znaleźliśmy je z trudnością u gazdy na Krupówkach. Na drugi dzień wyszliśmy na przyległe łąki, aby zaczerpnąć powietrza górskiego. W pewnej odległości widniał dumnie Giewont, jakby wołając: oto góruję nad wami, nie macie odwagi wstąpić na me szczyty.

Minęło kilka dni. Zrobiliśmy wycieczkę na Gubałówkę, skąd mógł mieć turysta widok na całą okolicę. Po paru dniach udaliśmy się do doliny Kościeliskiej. Doznałem tutaj niezwykle wrażeń. Zdawało mi się, że z tych kamiennych ścian przemówią rycerze o których czytałem kiedyś, że wołać będą — idź i szukaj sprawiedliwych, szukaj prawdy i dobra, a wtenczas się obudzimy i bronąć was będziemy.

Dni biegły jak sen, czułem się zdrow i silny, chociaż chwilami byłem znużony. Ale niestety wszystko przemija, a więc i to, co najmilejsze. Nadszedł dzień odjazdu. Ze łzą w oku spojrzałem jeszcze raz z okna wagonu na te polskie góry i myślałem sobie — Rycerze! niedługo wasz sen, dobro i prawda zwyciężyć zło musi. A wtedy bronąć będziecie naszej ojczyzny.

J. Kałużny. Kl. II.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Bratniej Pomocy za pierwsze półrocze roku szkolnego 1925/26.

W skład Zarządu Bratniaka, wybranego na rok szkolny 1925/26 weszli kol.: R. Ciechowicz, St. Aktabowski, K. Gallus, W. Sosnowski, K. Bobrowski. Rozpoczął on swą działalność powołaniem do życia Kolegium (ciała doradczego Zarządu), które wyłoniło dwie komisje: Oświatową, zajmującą się urządzaniem akademii, poranków, odczytów; i Zabawową.

Następnie zreorganizował Zarząd Bratniaka pismo „Przebojem“, które jest niejako duchowym sztandarem naszym, i powołał do pracy chętnych do pracy społecznej kolegów, zarówno do Komitetu Redakcyjnego, jak i Administracyjnego. Dzięki umiejętnemu kierownictwu zyskuje sobie pismo nasze coraz większą poczytność nie tylko wśród ogółu młodzieży, ale

i wśród społeczeństwa miejscowego, które życzliwie popiera je w formie stałej prenumeraty.

Dalszym etapem pracy Zarządu było powołanie dotychczas istniejących na terenie gimnazjum Kółek samokształceniowych, których było 2, mianowicie: literackiego i historycznego, oraz założenie nowych: fizyczno-lotniczego, dzielącego się na 3 sekcje, fizyczną, lotniczą i chemiczną, i krajoznawczego, które jest dopiero w stadium rozwoju. Praca tych Kółek była w pierwszym półroczu dość intensywna; działając w myśl uchwalonych statutów, odbyły one ogółem 41 zebrań. Praca ich nie ograniczała się tylko do zebrań i wygłaszanych na nich referatów dyskusyjnych, bowiem pomagały one w urzędowaniu wszelkich imprez, których w pierwszym półroczu urządził Bratniak 5 (cztery poranki i jedną akademję), a które są poważnym źródłem dochodów naszego Stowarzyszenia.

Zarząd nie zapomniał także o głównym celu naszej instytucji, a mianowicie zorganizował dla mniej zamożnych uczniów, po bardzo niskiej cenie, komplety z matematyki, polskiego, francuskiego, na których udzielają lekcji koledzy z klas starszych. Następnie otoczył troskliwą opieką niezamożnych uczniów, udzielając im pomocy materialnej w formie pożyczek krótko i długo terminowych.

W celu zapewnienia swym członkom przyjemnych i pożytecznych rozrywek urządził Zarząd Bratniej Pomocy świetlicę uczniowską otwartą trzy razy w tygodniu. W świetlicy mogą uczniowie oprócz korzystania z ośmiu prenumerowanych czasopism (wyluczając pisma uczniowskie), oddawać się zajęciom naukowym.

Odnosnie do spraw czysto administracyjnych zaznaczyć należy, że Zarząd zaprowadził sekretarjat, który dotychczas ograniczał się do pisania sprawozdań i protokółów, oraz rozpoczął pracę organizacyjną.

W chwili obecnej czyni on starania, by urządzić kinematograf, oraz zorganizować szereg koncertów. Praca postępuje naprzód i jest owocna.

Zwracamy się z apelem do wszystkich Kolegów. Popierajcie działalność Zarządu, płacicie regularnie składki i wszelkimi siłami starajcie się o rozwój Bratniaka, albowiem od waszej pracy i ofiarności zależy dobro naszej Instytucji.



KRONIKA.



KÓLKO LITERACKIE. Dnia 2-go lutego r. b. odbyło się zebranie Kółka literackiego. Kol. Wł. Kamiński złożył sprawozdanie z ruchu literac-

kiego ostatniej doby, podkreślając głównie ostatnie utwory Kasprowicza, Staffa, Wierzyńskiego i Wilczyńskiego; a kol. J. Stefanowicz wygłosił referat n. t.: „Wł. St. Reymont“, w którym rozpatrzył wartość, i charakterystyczne cechy twórczości zmarłego pisarza. W dyskusji nad tą pracą zabierali głos kol.: J. Jałowicki, Wł. Kamiński i St. Podrzycki, oraz ks. prof. Wolanin i p. prof. Anders. Wreszcie zajęto się sprawą statutu Kółka, który też w całości uchwalono. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. A. Sobczyk, sekretarował kol. St. Podrzycki.

KÓLKO HISTORYCZNE. Dnia 14-go lutego r. b. odbyło się zebranie Kółka historycznego. Kol. J. Fastyn odczytał referat n. t.: „Życie i działalność Stanisława Staszycza“, a kol. E. Szymański wygłosił odczyt o „Ryeczach“ Arystofanesa. W dyskusji nad pierwszą pracą wzięli udział: pp. prof.: ks. Wolanin, Anders i Piniarowiczówna, kol.: E. Strembski, J. Wypych i S. Umerski; a nad drugą pp. prof.: ks. Wolanin, Anders, Piniarowiczówna, kol.: J. Jałowicki i J. Wypych. Przewodniczył kol. W. Maryanowski. Na tem zebranie zakończono.

KÓLKO FIZYCZNO-LOTNICZE. 1) **SEKCJA FIZYCZNA.** Dnia 23-go stycznia r. b. poznano budowę telefonu z zastosowaniem transformatorów, oraz omawiano metodę badania oporu elektrolitów.

Dnia 30-go stycznia r. b. zapoznano się z budową przerwacza Weknelt'a, używanego do cewek Rhumkorffa; następnie rozpatrywano historję powstania dynamo-maszyny.

2) **SEKCJA LOTNICZA.** Na zebraniach lekcji odbywało się składanie modeli statków latających.

KÓLKO KRAJOZNAWCZE. Dnia 21-go grudnia r. ub. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne Kółka krajoznawczego. Głównym punktem zebrania był wybór zarządu. Na prezesa powołano kol. J. Stefanowicza, na wiceprezesa i sekretarza kol. Górskiego. Następnie zaznajomił obecnych kol. Ciechowicz o celach Kółka. Na tem zebranie zakończono.

ROCZNICA STASZYCA. Dnia 20-go stycznia r. b. uczestniczyła młodzież naszego zakładu wraz z Radą pedagogiczną w uroczystem nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. St. Staszycza.

UROCZYSTY PORANEK KU CZCI St. STASZYCA. Dnia 24-go stycznia r. b. odbył się w naszym zakładzie uroczysty poranek ku czci St. Staszycza. Referaty wygłosili kol.: E. Strembski i J. Podczaski. Pierwszy z prelegentów zwrócił główną uwagę na zasługi Staszycza, charakteryzując całą jego działalność i znaczenie dla narodu; drugi referent natomiast podkreślił w swem przemówieniu istotę i przyczyny wielkości indywidualnej wielkiego Polaka, oraz zobrazował jego umysłowość i ideologję. Kol. B. Kazimierowicz zarecytował myśli Staszycza. Na część artystyczną programu złożyły się produkcje chóralne (Kantata ku czci Staszycza, „Pieśń zgody“ i „Ma ojczyzna“), oraz muzyczne kol.: J. Hazenfelda i W. Maryanowskiego („Ave Maria“ Gounod'a, „Plainte d'amour“ Tellier'a i „Berceuse Slave“ Mlynarskiego). Zaznaczyć również należy, że w wykonaniu Kantaty brał udział także i nowopowstały (dzięki staraniom p. prof. Kenski) chór tutejszego gimnazjum żeńskiego p. Jelskiej.

WIECZÓR KOŁED: Dnia 1-go lutego r. b. odbył się u nas wieczór kołed. Odczyt n. t.: „Znaczenie i piękno kołed“ wygłosił ks. prof. Wolanin. Na program złożyły się również występy chóru, który wykonał następujące kołedy: „Wśród nocnej ciszy“, „Judezką krainę“, „Bóg się rodzi“, „Trjumfy Króla niebieskiego“, „Wesołą nowinę“ i „Bracia patrzcie jeno“, oraz produkcję muzyczne kol.: J. Hazenfelda, F. Tomczaka i W. Maryanowskiego; kołedy Moniuszki, Krogulskiego i Noskowskiego.

ZABAWA. Dnia 6-go lutego r. b. odbyła się w naszym zakładzie skromna zabawa uczniowska, trwająca do godz. 12-iej w nocy. Zabawa udała się naogół i pozostawiła miłe wspomnienie wśród uczestników.

ZEBRANIE RODZICÓW. Dnia 7-go lutego r. b. odbyło się zebranie rodziców z powodu zakończenia pierwszego półrocza.

Podziękowania.

Zarząd Bratniej Pomocy składa serdeczne podziękowanie: Ks. prof. Wł. Wolaninowi za wygłoszenie odczytu o kołędach polskich, na rzecz Bratniaka; p. prof. Kencie za przygotowanie części koncertowej i chóralnej imprez, urządzanych przez Bratnią Pomoc, oraz za odegranie szeregu utworów muzycznych w czasie zabawy dla młodszych kolegów; p. prof. Drozdowskiemu za prowadzenie tańców na zabawie uczniowskiej dnia 6-go b. m.

Zarząd Kółka przyrodniczego składa serdeczne podziękowanie p. prof. Piekarczykowi za pożyczkę w sumie 10 zł. na cele Kółka.

ROZRYWKI.

Zadania krzyżowe.

1		2		3		4		5		6		7		8		9
10					11							12				
				13	14					15	16					
17	18					19	20			21					22	
				23						24						
25		26				27						28	29			
				30	31					32		33				
34				35										36		
37	38				39	40				41		42		43		
				44						45	46					
47		48				49				50				51		52
				53		54				55						
56						57		58				59				

ZNACZENIE WYRAZÓW PIONOWYCH:

1. Chłopcy, przedstawiani na dekoracjach przez artystów renesansu
2. Długi bat.
3. Inaczej sprawozdanie.
4. Przyjaciół Mickiewicza (2 przyp.)

wspak). 5. Powitanie po łacinie. 6. Bożek miłości. 7. Inaczej ogłoszenie lub afisz. 8. Dowód zaciągniętego długu (wspak). 9. Sztuczna twarz. 14. Częstka niepodzielna. 16. Drogi kamień. 18. Inaczej popularność. 20. Miejsce zwycięstwa Napoleona Bonaparte. 23. Inaczej podarunek. 26. Statek do spławiania zboża. 29. Siedziba bogów. 30. Gatunek wierzby. 31. Liczba. 32. Podanie o bogach. 33. Cecha wiersza. 38. Rzeka w Azji. 39. Mieszkaniec Arabji. 41. Napój. 43. Spójnik. 44. Szczyt górski w Armenji. 46. Dawny związek niemiecki. 47. Najwyższy głos męski. 48. Tytuł króla Abisynji. 51. Pieśni żałobne. 52. Rzeka we Francji. 54. Moneta staro-grecka. 55. Mityczna rzeka zapomnienia. 58. Imię żeńskie.

ZNACZENIE WYRAZÓW POZIOMYCH:

10. Rozbójnik morski (wspak). 11. Litera grecka (wspak). 12. Zbiór map. 13. Urodzajna miejscowość wśród pustyni (2 przyp. l. mn.). 15. Okres czasu. 17. Przywóz z zagranicy. 19. Miasto w Rosji. 21. Świątynia hinduska. 23. Inaczej dźwięk. 24. Wykonawca wyroku śmierci. 25. „Więc” po łacinie. 27. Ryba. 28. Inaczej przystań morska. 33. Rzeka w Afryce. 35. Przydomek króla polskiego. 36. Rzeka w Azji. 37. Waga opakowania towaru. 40. Pierwiastek promieniotwórczy. 42. Inaczej mgła. 44. Gatunek papugi. 45. Rzeka, wpadająca do morza Czarnego. 47. Trzęsawisko, pokryte mchem. 49. Rodzaj poezji. 50. Stopa wiersza. 53. Miasto w Finlandji. 55. Roślina. 56. Rzeka w Afryce. 57. Dekret papieski. 59. Miejsce walki w cyrku.

St. Szymański. Kl. IV.

1											
2				3							
4											
5		6		7		8		9		10	
14		15		16		17		18		18	
19				20		21		22		23	
24		25		26		27		28		29	
30		31		32		33		34		35	
36		37		38		39		40		41	
42		43		44		45		46		47	
48		49		50		51		52		53	
54		55		56		57		58		59	
60		61		62		63		64		65	
66		67		68		69		70		71	
72		73		74		75		76		77	
78		79		80		81		82		83	
84		85		86		87		88		89	
90		91		92		93					

ZNACZENIE WYRAZÓW POZIOMYCH:

2) Wierzbą, 4) Część roweru, 5) Zdrobniałe imię męskie, 9) Spółgłoska, 10) lks, 11) Rodzaj utworu poetyckiego, 14) Ubezpieczenie złodzieja,

15) Jednakowe spółgłoski, 16) Spożywa, 17) Zaimek w 4-tym przyp., 18) Zaimek osob. w 4-tym przyp., 19) Utwór Prusa, 20) Igrek, 22) Lotnik, 24) Na tem miejscul... 26) Autor „Pieśni Janusza“, 32) Przyimek, 34) Przyprawa do potraw, 35) Litera grecka, 36) Spółgłoska (fonet.), 37) Papuga, 38) Zdrobnie-
nie imię żeńskie, 40) Konsekwencja winy, 41) Rodzajnik niemiecki, 42) Baj-
kopisarz grecki, 43) „Rządka“ po łac., 44) Skorupiak, 46) Spójnik albo piwo,
48) Cztery litery z wyrazu „Romuald“, 49) Zdrobniecie imię żeńskie, 50) Rod-
zaj zastawy, (wsp.) 54) Pozdrowienie dzieciące, 56) Miasto w Afryce (utworzyć
przymiotnik), 59) Oznajmiany, ogłaszany, 61) Litera grecka, 62) Miara (2 lit.)
i siódmy dzień wypoczynku u Żydów (2-gi przyp.), 63) czołowa strona monety,
64) Imię męskie, 67) Wykrzyknik zachęcający, 68) Dwie litery z wyrazu „nie“,
69) Bóstwo egipskie, 70) Symbol rutenu, 72) Litera grecka, 73) Pytajnik, 75) Za-
imek osobowy (wspak), 77) „Do“ po łac., 78) Wąż, 79) Ptak, 81) Podaruje,
82) Pytajnik, 84) Spółgłoska (fonet.), 85) Rzeka w Polsce, 86) Erzet (wspak),
87) Spożywa (wulgarnie), (wspak) 89) Zaimek osob. (wspak), 90) Żelazna
klamra do spajania.

ZNACZENIE WYRAZÓW PIONOWYCH:

1) Imię żeńskie (wsp.), 2) Litera grecka, (wsp.) 3) Przyimek (wsp.), 5) Je-
den z naszych nieśmiertelnych, 6) Zdrobniecie imię żeńskie, 7) Miasto w Pru-
sach Wschodnich, 8) Miasto nad morzem Bałtyckiem, 11) Drapieżny ptak,
12) „Ja“ po łac., 13) Bóg egipski, 21) Przykrycie, 23) Sądowe wprowadzenie
w posiadanie nieruchomości, 24) Trasa kolejowa, 25) Siódma nuta, 27) Pora
roku (wspak), 28) Mały las, 29) Ptak brodzący, 30) „Powodzenia, pomyśl-
ności“ po czesku, 31) Rzeka w Ameryce, 32) Ten, co jeździ z karawaną,
33) Część ciała, 34) Torba, 39) Rum (2-gi przyp.), 40) Wąż, 42) Mała era,
43a) Imię arabskie, 45) „Pierwszy“ po niem., (wsp.) 47) Przywidzenie, 51) Zaimek
osob., 52) Zaimek w lic. mn., 53) Kiełbaska parowa, 55) Jarzyna, 57) Rzeka
w Syberji, 58) Liczba, 60) Czciociele djabła w Kurdyście, 65) Wydział kan-
celarji papieskiej, rozdający beneficja. 66) Smocze drzewo, 71) Część ciała,
72) Poeta amerykański, 74) Rozległa pieczara, stanowiąca przedsiónek pie-
kieł, 76) Inicjały autora „Sonetów Krymskich“, 80) Spółgłoska (fonet.
wspak), 83) Inicjały autora „Szkice węglem“, 88) Część domu, 91) Przyimek,
92) Bóstwo egipskie.

Kutno dnia 9.1-26 r.

Zetel.

Za rozwiązanie obydwu zadań przeznaczamy jako nagrodę książkę
beletrystyczną.

Termin nadsyłania rozwiązań dwu tygodniowy.

Trafne rozwiązania zadania krzyżowego z Nr. 7 (24) w terminie ozna-
czonym nagesłali kol.: St. Jawor, Z. Tyborowski, Cz. Krawczyk, B. Śledź, K.
Gajewski, M. Szymański, T. Kazimierowicz, Waniek, T. Wrzesiński,
R. Cydzik, W. Nowakowski, A. Kluziński, W. Lelewski, L. Kuncewicz, W. Woj-
narowicz, J. Umerski, B. Czajkowski, J. Sokopp, J. Frankowski, F. Gold-
stein, W. Guzek, K. Wojtczak, Cz. Biały. Nagrodę w postaci książki wylosow-
wał kol. L. Kuncewicz.

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osobie prof. URBANA.
Redaktor odpowiedzialny i kierownik literacki: prof. ANDERS.

Komitet redakcyjny: uczniowie
Redaktor naczelny: kol. Włodzimierz Kamiński.

Członkowie kol.: Piotr Heyman, Janusz Jałowiecki, Jan Podczaski, Mieczysław Chlewicki, Tadeusz Gallus, Mieczysław Buki i Zygmunt Lelewski.

Adres Redakcji: Kutno, Gimnazjum Państwowe im. H. Dąbrowskiego.

Druk J. Celkowskiego w Kutnie.

MYŚL NARODOWA

Tygodnik poświęcony Kulturze Twórczości polskiej
pod Redakcją ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO.

Adres: Warszawa Marszałkowska 153.

WARUNKI PRENUMERATY:

kwartalnie z dostawą zł. 8, rocznie zł. 30

Konto czekowe w P. K. O. 3105,

Do nabycia we wszystkich kioskach i księgarniach.

